

Cena egzemplarza 5 gr.

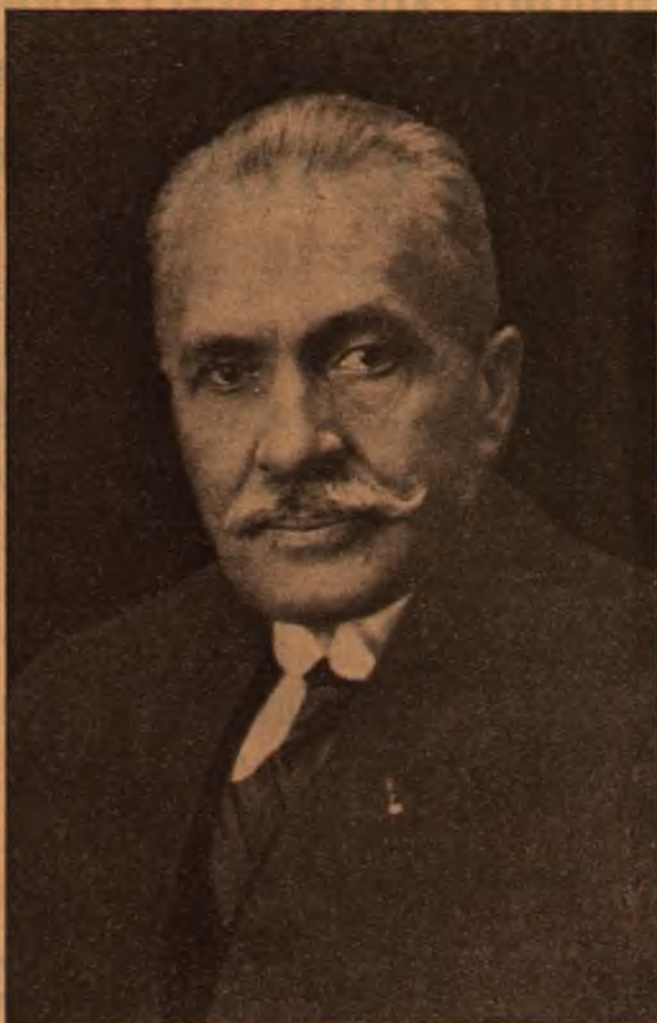
Rok III

Luty 1936 r.

Numer 9

Nasza Praca

Czasopismo młodzieży szkół powszechnych obwodu chorzowskiego



P. Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej Prof. Ignacy Mościcki

Instytucja popularnego ●
bezpieczeństwa

Komunalna Kasa Oszczędności

MIASTA CHORZOWA

zapewnia najwyższy procent i największe bezpieczeństwo, gdyż za nią ręczy i odpowiada miasto całym majątkiem i siłą podatkową. Przyjmuje się wkłady oszczędnościowe już od **1** złotego.

Centrala:

Chorzów I, ul. Moniuszki (naprz. poczty)

Oddział:

Chorzów III, naprzeciw kościoła.

Kasa czynna: od godz 8 do 13 i od 17 do 19, w sobotę do 12

NASZA PRACA

CHASOPISMO MŁODZIEŻY
SZKÓŁ POWSZECHNYCH OBWODU CHORZOWSKIEGO

Redakcja: Ludwik Kolny, naucz. szkoły 22 — Leon Wanat, naucz. szkoły 20 w Chorzowie
Administracja: Wojciech Nawroth, nauczyciel szkoły 19 — Druk: L. Nowak, Chorzów 1

Działalność Pana Prezydenta

Pan Prezydent Ignacy Mościcki urodził się w Mierzanowie, w ziemi Mazowieckiej, w roku 1867. Będąc chłopcem, lubiał bardzo opowiadania z dawnych czasów. Ojciec jego, Faustyn Mościcki, był powstańcem w roku 1863.

Gdy chodził do gimnazjum, Moskale chcąc usunąć święta, które przypominały wolność Ojczyzny, kazali uczniom w te dni przychodzić do szkoły. Ale chłopcy gimnazjalni nie przychodzili na lekcje. Po ukończeniu gimnazjum w Warszawie studjował On w Rydze, a następnie tułał się po krajach Europy Zachodniej. Spotkał się też z Józefem Piłsudskim w Londynie. Idąc ulicami, spotykał często wojsko, orkiestry, wystawy. Wtedy wzdychał do siebie, mówiąc: „Szczęśliwy kraj“ i pomyślał sobie, kiedy Polska będzie miała swój rząd i wolność. Ale jednak doczekał się tego i nawet zajmuje pierwsze miejsce w Polsce jako Prezydent Rzeczypospolitej. Jest On zarazem wielkim uczonym.

Dużo uczonych dęczyło pytanie jak możnaby przerobić azot z powietrza na inne substancje, z którychby rośliny mogły korzystać. Upłynęły lata i nikt nie rozwiązał tego pytania. Wówczas Ignacy Mościcki, jeszcze jako młody uczony pracował w jednym z uniwersytetów szwajcarskich. Interesowały go te sprawy i oddał się im z całym poświęceniem. Stworzył piec elektryczny, w którym można było przerabiać azot z powietrza na potrzebne roślinom do życia substancje. Udoskonalił dalej piec i wprowadził dużo ulepszeń. Dzieło jego było tak doskonałe, że powstało w Szwajcarji kilka fabryk, które wytwarzały z powietrza kwas azotowy, a z tego kwasu nawozy sztuczne.

W roku 1912 został mianowany profesorem Politechniki Lwowskiej, a w 1925 r. profesorem Politechniki Warszawskiej. Po objęciu Śląska przez władze polskie w lipcu 1922 r. zostaje dyrektorem P. F. Zw. Azot. w Chorzowie.



W roku 1926 został mianowany Prezydentem Polski. Ale jednak nie przestał dalej pracować. Z wielkich dzieł jego jest aparat, wytwarzający czyste powietrze górskie.

Pan Prezydent kieruje różnemi sprawami państwowemi, pisze rozmaite artykuły, czyta pisma, przyjmuje gości, a zato jest

potrzebny wypoczynek. Wyjeżdża więc do Spały lub do Wistły, albo na polowanie do Puszczy Białowieskiej. Potem znowu jedzie do Warszawy, do swego zamku i spełnia dalszą pracę, dla dobra Państwa.

Magdalena Porwikówna

Klasa VII — Szkoła 22.



Mroźny poranek zimowy

Już zawitała do nas zima, której poranki obfitują w wielkie lub małe mrozy. Poranki te są dla nas pięknymi, bo kiedy rano wstajemy z łóżka i chcemy spojrzeć na podwórze przez okno, widzimy ładnie pomalowane szyby. Pomalował nam je najstojniejszy malarz, natura — mróz. Na dworze słychać, jak mróz skrzypi pod nogami i kołami jadących wozów. Jednak nie dla wszystkich poranki te są piękne. W Polsce i nawet w naszym mieście, jest dużo ludzi, którzy nie mają czasem czym zapalić w piecu, a czasem brak im też i ciepłych ubrań. Są nimi biedni. Widać też ludzi, którzy idą pochyleni, otuleni w ciepły kożuch, do biura, urzędu i różnych zajęć. Twarze ich są czerwone od mrozu.

Gdy zbliża się ósma godzina tego mroźnego poranku, wtedy widzi-

my dzieci ciepło ubrane, idące do szkoły. Pomiędzy nimi są także biedne dzieci, które mizernie ubrane spieszą do szkoły, narzekając na mróz. Mogą tam ogrzać się choć trochę, a następnie uczyć się pilnie i prosić także Pana Boga, aby się nad nimi zlitował. Więc jak z tego wynika, to najslawniejszy malarz, natura — mróz, ma dużo wrogów w ludziach biednych, starych, a nawet i zwierzętach. Cieszymy się jednak, że i on musi ustąpić, a na jego miejsce przyjdzie piękna pani wiosna, która pola pokryte białym śniegiem, zamieni w łąki zielone. Wtedy ludzie weselić się będą, a dzieci zaśpiewają Panu Bogu pieśni dziękczynne, bozakwitła im wiosenka, a z nią razem cudny maj....!"

Ryszard Sachnik

Klasa VIII — Szkoła 14.

Zima

Już pokryte łąki, pola,
Białym jak puch śniegiem,
„Chodźże Janku — Felek woła —
Na pagórek biegiem“.

Już z sankami biegnie Janek
Z Felkiem na pagórek,
A tu tyle już jest sanek
Może kilka czwórek.

Tu zaś razem się witają
Stasiek i brat Wacek.
Wodzem swym go już mianują
Wszystkich tych zabawek.

Tu zaś jazda jest wesola,
Od samego rana.
Żyj nam zimo, ty wesola!
Hurra! Dana! Dana!

Ryszard Sachnik
Klasa VIII — Szkoła 14.



Uciechy zimowe

Zima jest dla dzieci prawdziwym rajem. Szczególnie dla tych, co mają ciepłe płaszczyki i dobre buciki. Jaka to jest uciecha ślizgać się na łyżwach i pobiegać po puszystym śniegu. Ale największa już chyba dla nas uciecha jest wtedy, gdy bawimy się w wojnę, rzucając kulami ze śniegu. Najczęściej robimy to na podwórzu szkolnym.

Działwa, widząc przez okno padający miękki puch śnieżny, z niecierpliwością oczekuje końca lekcji. Naturalnie niema wtedy mowy o zajęciu się nauką. Nareszcie dzwoni upragniony dzwonek i dzieci wysypują się na podwórze szkolne, które jest pokryte jakgdyby białą kołdrą. Tam dzielą się dzieci na dwa obozy, a następnie biją się śniegiem. A jaka to wtedy jest uciecha, gdy ktoś kogoś trafi. Okrzykom radości niema końca. Wnet jednak zadzwoni dzwonek, uciecha się kończy i roześmiane, zarumienione buziaki, z czerwonymi noskami, powracają parami do klasy.

Po południu najczęściej dzieci biorą sanki, wychodzą w ciepłych ubraniach niedaleko na pagórki. Tam rozpoczyna się nowa uciecha. Dzieci zjeżdżają w dół na sankach, w ogromnym pędzie, krzycząc w niebogłosy: „Baczność! — Uwaga!“ i t. d. Pod wieczór wracają zziębnięte, zmarznęte, ale wesole do domu.

Jednakże dużo, dużo jest także takich dzieci, które w tych wszystkich uciechach nie biorą udziału. Zapytacie dlaczego? Dlatego właśnie, bo nie mają ciepłych ubrań. Te dzieci patrzą z podziwem na miękki, puszysty śnieg, na piękne sanki i na dzieci ciepło ubrane. Napewno to bardzo smutne dla tych dzieci i dlatego powinniśmy im pomóc jak tylko możemy.

Marja Kubickówna
Klasa VIII — Szkoła 19.



Pożegnanie wychowawczyni

Dzień 15. XI. 1955 roku był dla nas smutnym dniem. Żegnałyśmy mianowicie naszą kochaną panią Stanisławę Tarnawską, która uczyła nas siedem lat. W ten sam dzień obchodziliśmy także jej imieniny.

O g. 3,30 zebrała się klasa VIII. III i zarząd klasy VII w szkole 19 na poranek. Zaprosiłyśmy także na ten poranek pana Kierownika, panie nauczycielki oraz panów nauczycieli szkoły. Scena w salce teatralnej była bardzo ładnie przystrojona. Na początku pan Kierownik miał przemowę, w której dziękował pani za tak długą i dobrą naukę. Potem w imieniu całej klasy VIII przemawiał wójt, dziękując za siedmioroczną naukę i przepraszając zarazem panią za krzywdy jej wyrządzone.

Wójt wręczył także pani na pamiętkę fotografię naszej klasy, powiększoną i opramioną w ramy. Później uczennice i uczniowie kl. III mówili wiersze, a następnie została odegrana sztuczka p. tyt. „Ofiara Hanki”. Po sztuce zaśpiewała klasa VIII pieśń p. t. „W blaskach tęczy”. Następnie jedna z dziewczynek wygłosiła wiersz ułożony przez klasę VIII, a potem inne dziewczęta deklamowały wiersze. Na cześć imienin pani wszystkie zaśpiewałyśmy pieśń „Sto lat”.

Na końcu pani przemówiła kilka słów. Mówiła ona tak ładnie i czule, że wszystkim stanęły łzy w oczach. Pani zaś, widząc to, nie mogła więcej mówić. Pomiedziła nam tylko, żebyśmy się dobrze uczyły i pocieszyła nas, że się jeszcze nie raz w życiu spotkamy.

A. Pachówna

Klasa VIII — Szk. 19.

Konkurs o nagrody

Dla naszych czytelników Redakcja ogłasza ponownie konkurs na najlepiej napisane zadania z trzech następujących tematów:

1. Czem chciałbym zostać i dlaczego.
2. Co podoba mi się najbardziej w „Naszej Pracy”.
3. Dowolny temat o wiośnie.

Za dobre zadania Redakcja przeznacza drogą losowania kilka nagród, w postaci podręczników szkolnych dla uczniów (enik) danej klasy.

Korespondencja międzyszkolna

W zeszłym roku otrzymaliśmy całkiem niespodzianie paczkę listów od dzieci szkolnych z Polesia. Do listów były dołączone próbki płótna poleskiego. Te listy zrobiły na nas wielkie wrażenie.

Z większym zainteresowaniem patrzyliśmy na mapę Polski i szukaliśmy miejscowości, z której przyszły do nas wiadomości. Pani podzieliła listy między poszczególne dziewczynki naszej klasy, a te gorliwie zabrały się do odpisania. Do naszych listów dołączyłyśmy próbki metali, lecz niesłety, koleżanki poleskie nam nie odpisały i nasza korespondencja się skończyła. Nie wiemy, co spowodowało to milczenie. Jeszcze raz napisaliśmy naszym nieznanym koleżankom na po-

czątku nowego roku szkolnego, ale jeszcze do dziś nam nie odpowiedziały.

Dużo radości sprawiło nam, kiedy tego roku pan kierownik znowu przyniósł do naszej klasy list od dzieci z Suwałek. Suwalszczyzna, to ta ziemia Polski, która się rozciąga między Prusami Wschodnimi a Litwą. Zwołaliśmy zebranie gminy klasowej i rozdzieliliśmy pracę tak, że kilka dziewczynek napisało referaty na następujące tematy: 1. Moje rodzinne miasto Chorzów, 2. Historia Królewskiej Huty, obecnego Chorzowa, 3. Obyczaje na Śląsku związane ze świętami Bożego Narodzenia, 4. Nasza huta, 5. Stroje lu-

domie na Śląsku. Dzieńczęta z wielkim zapałem zabrały się do pisanego. List ogólny napisał mój gminny klasowej. Do listów dołączyliśmy album z widokówkami naszego miasta i rysunki górnika i Ślązaczki. Bardzo ucieszyłybyśmy się, gdyby nam dzieci z Suwałek na nasze listy odpisały. Taką korespondencję uważamy za nic, która nas wiąże z innymi dziećmi Polski.

W następnym numerze ukażą się otrzymane z Suwałek listy i nasze odpowiedzi, jeśli je łaskawie Redakcja umieści.

Janina Kuboszówna
Klasa VI — Szkoła 19.



Z przeszłości naszego miasta

Dzielnica I i II. miasta Chorzowa jest nawiąskroś nowoczesna i nie posiada żadnych zabytków historycznych. Najsilniejsze natężenie rozrostu miasta przypada na okres wzmożonego rozwoju miejscowej huty i kopalni. Teren dawniejszej Król. Huty należał przed rokiem 1822 częściowo do Łagiewnik, Świętochłowic, N. Hajduk, Chorzowa, Bytkowa i był bardzo słabo zaludniony. Były tu ongiś lasy, moczary, łąki i pola. Miasta, ba nawet wioski Król. Huty, nie znano przed 140 laty.

W roku 1790 zaczęto poszukiwać na tym terenie węgla. Pierwszy szyb wykopano w miejscu, gdzie obecnie stoi budynek dworca kolejowego Chorzów-Miasto, a pierwsze złoża węgla znaleziono dopiero w 1791 r. W roku 1799 powstaje w sąsiedztwie kopalni huta, nazwana „Królewską”. Od tej daty rozpoczyna się rozwój naszej miejscowości — bardzo zresztą powolny przez pierwsze 50 lat istnienia. Statystyka z roku 1840 wykazuje, że na terenie tym było tylko 110 domów oraz 778 mieszkańców, składających się prawie, że

wyłącznie z rodzin górników i hutników.

Tę kolonję górniczo-hutniczą nazywano pierwotnie obszarem kopalnianym kopalni „Król”, której dekretem królewskim z dnia 18. VII. 1822 r. określono granice, a dnia 30. VIII. tegoż roku wytknięto je w terenie. Dla pomieszczenia rodzin robotniczych wybudowano kilkadziesiąt parterowych domków, o małych oknach i pokojach, które dziś jeszcze spotyka się w mieście, np. przy ul. 3-go Maja, Karola Miarki i innych starszych ulicach.

Amerykańskie wprost tempo przybiera rozwój miasta w połowie 19-go stulecia. Dowodem tego jest fakt, że od 1840 roku do 1875 r. liczba mieszkańców podniosła się z 778 do cyfry 20 000.

Równocześnie z wielkim przyrostem ludności władze zmuszone były stawiać budynki dla urzędów, świątynie, szkoły, szpitale, dworzec i t. d. Kościół ewangelicki św. Elżbiety, przy ul. Bytomskiej, wybudowano w 1844 roku. W listopadzie 1852 r. poświęcono kościół katolicki pod wezwaniem św. Barbary, patronki górni-

ków, których liczba w mieście mnożyła się z roku na rok.

Dla dzieci górników i hutników otwarto w roku 1856 obok kościoła św. Barbary pierwszą szkołę. W roku 1860 ukończono budowę kolei żelaznej Katowice—Król. Huta—Bytom. Dawniej najbliższą stacją kolejową był stary dworzec w Świętochłowicach, dziś już nieistniejący.

Z powodu tak wielkiego rozrostu miasta, nadano miejscowości dnia 13. lipca 1868 roku tytuł miasta z nazwą Królew-ska Huta — od huty i kopalni „Król”, a wybór radnych miasta nastąpił 18. października 1869 r. W tym też roku 1869, w marcu osiedlił się w Król. Hucie przy ul. 3-go Maja nr. 31 nasz działacz narodowy Karol Miarka, nauczyciel z Piel-grzymowic w powiecie pszczyńskim. Jako redaktor „Katolika” i ruchliwy pracownik na niwie narodowej, przyczynił się wielce do obudzenia ruchu polskiego w mieście.

Z dalszym rozwojem miasta powstały nowe budynki użyteczności publicznej, jak: szkoły, szpitale, kościoły i t. d. W roku 1874 wybudowano kościół św. Jadwigi, a dla żydów synagogę. W roku 1877 powstało gimnazjum przy ul. Powstańców oraz rozpoczęto budowę zakładów wodociagowych, trwającą blisko 7 lat, bo otwarcie nastąpiło dopiero w 1884 r.

Na początku XX wieku powstaje serja nowych budowli miejskich. W 1901 roku ukończono budowę rzeźni miejskiej, w 1902 r. straży pożarnej, w 1905 r. hali targowej i w 1907 r. kościoła św. Józefa. Prócz budynków publicznych powstaje w mieście dużo domów prywatnych.

Ruch budowlany zahamowany został podczas wojny i po wojnie światowej. Mimo to polskie władze miejskie i wojewódzkie przeprowadziły remonty kilkunastu ulic, kanalizację, wodociągi oraz regulację Rawy. Prócz tego wybudowano wspaniałe gmachy Instytutu Kształcenia Handlowego, Zakładu Ubezpieczeń Społecznych, Magistratu, szkołę im. J. Ligonia i inne. Upięszono park na Górze Wyzwolenia. Założono park naprzeciw szkoły handlowej i kilka skwerów w mieście, gdzie dzieci i starsi w czasie upal-

nych dni letnich mogą korzystać z cienia i powietrza.

Dla rodzin robotniczych i bezrobotnych, które zamieszkują pokój z kuchnią lub nawet jeden tylko pokój, a często przez cały dzień nie widzą słońca, tak bardzo potrzebnego dla zdrowia mieszkańców, przystąpiono do zakładania ogródków działkowych, gdzie na słońcu i świeżem powietrzu, bez kosztów wyjazdu można spędzić mile czas wolny od zajęć. Na granicach miasta mamy ich dosyć dużo i zakłada się ich coraz więcej.

Ruch budowlany, tak prywatny jak i miejski, rozpoczął się w ostatnich latach bardzo znacznie. Budowle prywatne, to przeważnie piękne wille, a miejskie, to bloki mieszkalne. Obecnie Komunalna Kasa Oszczędności przystąpiła do budowy „drapacza chmur” przy ul. Wolności.

Przyrost mieszkańców jest i dziś znaczny. W roku 1934 liczyło miasto przeszło 80 000 ludności, a po przyłączeniu gmin N. Hajduk i Chorzowa w dniu 1. VII. 1934 roku miasto Chorzów liczy przeszło 105 000 mieszkańców. K.





Piękno zimy — Wspaniały obraz zmrożonych gałązek

Targ w mieście Chorzowie

Plac przeznaczony na targ nazywa się targowiskiem. U nas targowisko znajduje się przy ulicy Krakusa, w północnej części miasta Chorzowa. Targi odbywają się w naszym mieście w środę i sobotę. Przekupnie zjeżdżają się już o godzinie czwartej rano, ażeby sobie swój stragan móc dobrze ulokować. W dzień targu panuje na targowisku wielki ruch. Ludzie spieszą na targ, by zakupić potrzebne rzeczy. Przekupki wychwalają na cały głos swój towar. Wtenczas na targu panuje ruch, wrzask i harmider. Targowisko wygląda jakby jakie wielkie mrowisko. Przekupnie sprzedają jarzyny i owoce. Zaś trochę dalej są stragany z obuwem.

materjami i innemi rzeczami. Następnie, obok hali targowej, znajdują się stragany z drobiem, jak: z kurami, królikami, gęsiami oraz z gołębiami. W hali targowej sprzedają masło, mięso i wędliny. Następnie na galerji są stragany z sukniami i różnemi tkaninami. O godzinie drugiej po południu jest zakończenie targu i wtedy przekupnie zabierają swój towar i odjeżdżają do domu. Po niedługim czasie przychodzą najęci bezrobotni i zamiatają całe targowisko.

Rudolf Grzesik
Klasa VII — Szkoła 20.



Moje wrażenia z przedstawienia „Dziadów” — A. Mickiewicza

Najlepiej podobała mi się na przedstawieniu ta część, kiedy wieczorem, w malej izdebce siedział ksiądz z dwojgiem dzieci przy stole i jedli podwieczorek. Gdy go już spożyli, ksiądz wziął książkę do modlitwy, aby się pomodlić, gdy nagle ktoś zapukał do drzwi i wszedł do izdebki. Ów człowiek, który wszedł, był to szaleniec Gustaw. (Miał on przedstawiać Adama Mickiewicza). Ksiądz i dzieci zlekli się człowieka, lecz ksiądz zapytał się, co on tu chce w wieczornej porze. Gustaw odpowiedział, że przyszedł się ogrzać, bo na dworze zmarzł. Gdy on mówił, naraz zgasła pierwsza świeca, stojąca na stole. Lęk ogarnął księdza, gdy to zobaczył. A Gustaw mówił dalej księdzu o swoich troskach, że miał dziewczynę, którą kochał bardzo i którą mu odebrano. Nagle wyszedł z pokoiku. Wtedy dzieci przybiegły do księdza, bo stały w kącie i śmiały się z tego dziwaczного przybysza, że jest szalony. Ale ksiądz im rzekł, że nie mają się z takiego człowieka nasmiwać, bo on jest nieszczęśliwy. Gdy wrócił, przyniósł ze sobą gałkę, którą znalazł i nazwał ją przyjacielem swoim, bo ona go nigdy nie opuszczała. I znów druga świeca zgasła. Ksiądz zadziwił się i zapytał go, co to ma znaczyć, ale on nie chciał nic powiedzieć. Po chwili znów rozmariał. Nagle się rozszalał i wyciągnął nóż z za pasa i chciał popełnić samobójstwo. Ksiądz bał się bardzo i prosił go, by już wyszedł z pokoiku, ale on na to nie zwracał uwagi. W tym akcji miała się zamierać rozpacz i tęsknota Adama Mickiewicza po umiłowanej Marylce.

Magdalena Bartyłanka
Klasa VII — Szkoła 22.



Piękno zimy — Krzewy w zimowej szacie

Moje wrażenia z przedstawienia „Dziadów” — A. Mickiewicza

Piękna była scena p. t. „Widzenie Ewy”, pełna miłości do ludzi i świata. W domu wiejskim pod Lwowem, Ewa, młoda panienska, modli się do Najświętszej Panny. Do codziennej modlitwy załącza prośbę o błogosławieństwo dla wszystkich Polaków, umęczonych i katowanych pod jarzmem carskim, a szczególnie modli się za autora książki, Adama Mickiewicza, o którym wie, że siedzi w więzieniu. Potem zasypia. Nad tą przeczystą, niewinną istotą, przelatują myśli piękne — aniołki. Widzi też duszyczka Ewy i Matkę Boską z Dzieciątkiem na ręku, uśmiecha się do niej Dziecię i kwiatki jej rzucali. Tak to anieli, do samego poranka cudem niezemskich widzeń zachwycają czystą duszyczkę dziewczęcia. Tak skończył się ten przepiękny obraz, którego nigdy nie zapomnę.

Henia Lebenstein
Klasa VII — Szkoła 22.

Wyprawa Polaków w celu zdobycia kolonii w Afryce

Działo się to pięćdziesiąt lat temu. W roku 1882 odpłynął statek „Łucja-Małgorzata“ z fancuskiego portu Hawru do Afryki Zachodniej, wioząc na pokładzie Stefana Rogozińskiego, Klemensa Tomczeka i Leopolda Janikowskiego. Stefan Scholz-Rogoziński podjął się wyprawy do obsadzenia nieznanego i niezajętego lądu Afryki, który się nazywa Kamerun. Rogoziński służył w rosyjskiej marynarce wojennej jako oficer, z której wystąpił przed wyprawą do Kamerunu. Zwołennikami wyprawy Rogozińskiego byli pisarze Prus i Sienkiewicz, którzy pomogli mu przy zorganizowaniu wyprawy przez wypowiadanie się w gazetach za jego wyprawą. Po długich trudach Rogoziński zebrał drogą publicznych zbiórek trochę pieniędzy, resztę dołożył ze swego kapitału, który otrzymał w spadku po rodzicach i z portu Hawru wyjechał dnia 18. XII. 1882 roku do Afryki z wymienionym Tomczekiem i Janikowskim oraz Ostaszewskim i Hirszfoldem. W czasie podróży wykazało się, że Hirszfeld i Ostaszewski mają na celu zupełnie osobiste interesy i korzyści. Dlatego też ci współtowarzysze Rogozińskiego wysiedli i zaraz odpłynęli pierwszym okrętem zdążającym do Europy. Pierwszym ich postojem w Afryce była Liberja, jedyne po Abisynji niezależne państwo na czarnym lądzie. Dnia 16. kwietnia

1883 r. przybyli nasi podróżnicy do wybrzeża kameruńskiego. Na górze Mendoleh rozpoczęto budowę stacji.

Wyprawa objęcia Kamerunu stała się dla Rogozińskiego dużo trudniejsza. Państwo polskie jednakowoż nie mogło mu pomóc, bo nie miało wtedy wolności, a tereny zdobyte przez Polaka zajmowali i obsadzali wojskiem Niemcy. Jedyne Anglja popierała ideę Rogozińskiego. Gdy Anglja miała wiele kłopotów politycznych, kanclerz rzeszy niemieckiej Bismarck zajął Kamerun. Niemcy zajmowali Kamerun drogą brutalną, krwawą, t. j. wojną, którą prowadzili na rzece kameruńskiej.

Polacy zjednywali sobie krajowców sercem. Dowodem tego było zaufanie, jakie murzyni mieli do Rogozińskiego. Często do stacji w Mendoleh przychodzili czarni, prosząc Rogozińskiego o rozstrzygnięcie między nimi sporów. Wreszcie naczelnik szczepu Jerzy z Boty oddał swe rządy „królewskie“ w ręce Rogozińskiego. Za jego przykładem poszli i inni naczelnicy i czarni wojownicy.

Rogoziński zgębiony niepowodzeniami, zmarł w roku 1896, w 36 roku życia. Z pośród naszych pionierów kolonialnych żyje obecnie Leopold Janikowski, siwy i sędziwy już staruszek.

Magdalena Majchrzykówna
Klasa VIII — Szkoła 22.





Zosia — przyjaciółka ptaków

Ciężka, bardzo ciężka zima była na świecie. Wiatr zgarniał tumany śniegu po ogrodach i parkach i trząsł Nielitościwie drewnianymi gniazdkami ptaszków, które dobre i rozumne dzieci jeszcze w lecie poumieszczały na drzewach. Ptasie dziuple w pniach zmurszałych, starych drzew śnieg bezlitośnie pozasypywał. Tuliły się, jak mogły zziębnięte ptaszki do siebie i słabem ćwierkaniem pytały się wzajemnie: czemu to niema naszej małej przyjaciółeczki Zosi, która tak zawsze pamiętała o nas?

Ale Zosia nie zapomniała o ptaszkach, była tylko bardzo przeziębiona i dlatego nie mogła wychodzić z mamusią do ogródka, aby karmić głodne ptaszki.

Ptaszki jednak to mądre stworzonka. Zebrały się na wielką naradę. Jeżeli Zosia nie przyszła do nich, to coś w tem musi być — mówiły. To my spróbujemy pójść do Zosi. Gdzie? O, wiedziały ptaszki doskonale, gdzie mieszkała ich mała przyjaciółka Zosia! I pofrunęły. Ciężko im było poruszać skrzydełkami, bo wiatr

mroźny zupełnie im je obezwładnił. Ale oto już są na miejscu.

Kto wygląda przez zamkniętą szybkę okienka? Zosia. I uśmiecha się radośnie do swych dobrych — znajomych ptaszków. Tylko ma gardziatko przewiązane. Boli ją pewnie. A przed okienkiem czysta deszczulka a na niej okruszynki, trochę ziarna, trochę kawałeczków słoniny! O, co tam było radości między ptaszkami! Rzuciły się wszystkie do jedzenia natychmiast. Musiały być widocznie bardzo głodne...

Odtąd stale przychodziły przed okno Zosi na śniadanka i obiadki. Zosia cieszyła się, że ptaszki ją zrozumiały i nie bały się podchodzić tak blisko do domów ludzkich. A jak dbała o czystość na deszczulce przed oknem. Wiedziała, że rozmoczona bułeczka kwaśniej i jest szkodliwa dla ptaszków. Zawsze pozostałości wymiatała wraz ze śniegiem i nasypywała świeże okruszynki.

Tatuś i mamusia przyglądali się z zadowoleniem swej kochanej córeczce. Kie-

dys tatus zapytał:

— I poco, Zosieńko, robisz sobie tyle trudu z ptaszkami?

— Jakto, tatusiu, a ty, czy nie wspierasz biednych ludzi? Jekżebym ja mogła zapomnieć o głodnych ptaszkach w zimie!

No, ale przecież i tak ich wszystkich nie wyżywisz. Tyś tylko sama jedna, a ptaszków tak dużo.

— Prawda, tatusiu, ale ja nakarmię kilka ptaszków, inne dobre dzieci znów będą pamiętać o innych i tym sposobem pożywi się dużo ptaszków.

Tatus serdecznie uściskał swą dobrą i rozumną córeczkę i obiecał, że jak tylko Zosia będzie zupełnie zdrowa, sporządzi sztuczny karmik dla ptaszków i zawieszą go przy oknie, a Zosia codzień pamiętać będzie o świeżem dla nich pożywieniu. Zosieńka radośnie klasnęła w rączki.

Pamiętajcie dzieci w zimie o ptaszkach! Nie zaniedbujcie dostarczać przez całą zimę im pokarmu i róbcie dla nich sztuczne karmiki i gniazda.

Z kraju

Dnia 10. lutego br. święci Polska 16-tą rocznicę odzyskania wybrzeża. W pamiętnym dniu 10. lutego 1920 r. wojsko polskie dotarło do morza i objęło je w nasze posiadanie. Na objętym skrawku wybrzeża istniała zupełna pustka. Były tylko piaski, bagna i torfowiska oraz kilka ubożnych wiosek rybackich. Dziś poszczycić się możemy wspaniałym portem — Gdynią, najnowocześniejszym, który co do ilości obrotów towarowych jest pierwszym na Bałtyku.

*

Dnia 28. lutego br. wyruszy z Gdyni, w pierwszą podróż, polski oceaniczny statek „Pułaski”. Piękny ten statek popłynie do Brazylii i Argentyny i od tego czasu będzie stałe kursował między Gdynią a Ameryką Południową.

Czy wiecie o tem, że Gdynia tak szybko się rozwija, że ilość ludności dochodzi już do 80 tysięcy i wciąż się zwiększa? Niedawno został zatwierdzony nowy plan rozbudowy miasta, obliczony na 250 tysięcy mieszkańców.

Różne

Najwyższe góry w poszczególnych częściach świata.

Azja: Mont Everest	8 882 m
Ameryka Połudn.: Aconcagua	7 000 ..
Ameryka Północna: Mac Kinley	6 240 ..
Afryka: Kilimandżaro	6 010 ..
Europa: Mont Blank	4 810 ..
Nowa Gwinea (Austr.): Cartensz	4 788 ..
Antarktyda: Markham	4 600 ..
Australja: Góra Kościuszki	2 241 ..

Wielkość lądów poszczególnych części świata.

Azja	45 900 km kwadr.
Ameryka (Płn. i Pol.)	42 700
Afryka	29 900
Europa	10 077
Australja z Oceanją	8 970
Antarktyda	14 500

ZŁOTE MYŚLI

Radość daje wiedza, pracowicie zbierana przez lata.

*

Nie dobrego na tym świecie, nie szlachetnego niema bez długich trudów.

*

Nikt nie jest czulszym na zarzut głupoty, jak głupiec.

*

Nie jeden jest wtedy w dobrym humorze, gdy go innym popsuł.

*

Lepiej nie zaczynać, aniżeli nie skończyć.

*

Nieszczęście niektórych ludzi stąd pochodzi, że inni mają szczęście.

*

Tylko wtedy masz prawo skarżyć się na los, jeżeliś zasłużył na lepszy.

Szarady

I.

Pierwsze — drugie macie je w głowie,
Blisko niego trzecie — czwarte,
Lecz złączone w jednym słowie,
Wsie i miasta w nim zawarte.

II.

Wstecz się nie cofa, bardzo szybko leci,
Póki go macie, korzystajcie dzieci,
Bo kiedy minie, choćby i w sto koni
Mimo wysiłku, nikt go nie dogoni.

III.

1-sze zaimek — i 3-cie też,
1-sze i 2-gie — to w głowie są,
2-gie i 3-cie — tak drzewa zwa,
Razem — to człowiek co poluje,
Może zgadnąć, kto spróbuje?



HUMOR

Nierówny ból.

Mały Boluś coś przeskrobał a ojciec wyspał mu za karę dwanaście trzciniek w najodpowiedniejsze ku temu miejsce. Boleś rozbezczał się, a ojciec, po przejściu pierwszej złości, stara się go uspokoić.

— Wierz mi, Boluś, że ja ciebie kocham...

— Aha! — mówi Boluś, stękając...

— Wierz mi, że ile razy jesteś niegrzeczny, a ja cię bić muszę, boli mię to taksamo jak ciebie, a może i więcej.

— Tak — mówi Boluś z żalem — ale nie w tem samem miejscu.

Samodzielnie.

Czteroletnia Zosia chce sobie koniecznie sama czyścić zęby pastą i szczoteczką. Ponieważ przechodzi to jeszcze jej możliwość, mama mówi:

— Jesteś jeszcze na to mała.

Wreszcie Zosia ustępuje, oddaje matce szczoteczkę i oświadcza:

— Dobrze, może mi je mama wy-
czyścić... Ale płakać to już będę sama!



Młoda gosposia.

Przepis mówi: „weź dobrą łyżkę cukru”.

— Wezmę więc najlepiej srebrną.



Stać go na to.

— Panie bankierze, czy syn pański chodzą do gimnazjum?

— Po co on ma chodzić, kiedy gimnazjum do niego przychodzi...

— Jakto?

— No, ja wynająłem osiem profesory i oni przychodzą. Mnie stać na to!

Od Redakcji

Wolf Roman, Brzozowice-Kamień, szk. III — kl. VI a. Za pozdrowienie dla Redakcji serdecznie dziękujemy. Wierszyk jest bardzo piękny i udany, lecz umieścimy go we właściwym czasie. Czy naprawdę napisałeś go samodzielnie? Jeżeli tak, to możemy się spodziewać, że będziemy mieć młodego i zdolnego „rymokletę” a może i poetę w gronie naszych młodzieńskich współpracowników.

Za resztę nadesłanych prac dziękujemy przede wszystkim Magdalenie Haburzance, szk. 19, kl. 8. Adamowi Zbrzeźniakowi, szk. 22, kl. 4. Bąkówniej Leokadii, szk. 22, kl. 6. oraz Mucówniej Klarze, szk. 22, kl. 7, Świętkówniej Teresie, szk. 22, kl. 6. Wolnej Krystynie i Włodarczykówniej Emie ze szkoły 22.

Niektóre prace tych uczennic odłożymy do teczki, by umieścić je w dalszych numerach we właściwym czasie.

Druk: L. Nowak. Chorzów I, Hajducka 15.

Nauka chodzenia po jezdni.

1. Na jezdnię wchodzić tylko w razie konieczności przejścia przez ulicę lub tramwaju. Jezdnia jest przede wszystkim dla pojazdów.

2. Przechodzić przez jezdnię najkrótszą drogą lub po liniach wyznaczonych a nigdy naukos. Przy skrzyżowaniu przejdź najprzód przez jedną ulicę, a potem przez drugą. Zwracaj uwagę na znaki policjanta.

3. Przed wejściem na jezdnię spojrzysz na lewo, gdyż stamtąd grozi ci niebezpieczeństwo, a dochodząc do środka jezdni — na prawo.

4. Idź pewnym krokiem przez jezdnię, nie biegnij, lecz nie bądź opieszalym. Nigdy się nie cofaj. Bądź ostrożny i poważny, miej oczy i uszy otwarte.

5. Pamiętaj, że kierowca nie będzie mógł uniknąć wypadku, gdy zjawisz się przed nim niespodziewanie. Nie wchodzić na jezdnię nagle albo zza wozów, samochodów, tramwajów i innych t. p. pojazdów, które zasłaniają ci widok na nadjeżdżające z lewej strony pojazdy, gdyż i ty nie będziesz przez nie zauważony.

6. Gdy spostrzeżesz lub usłyszysz nadjeżdżający pojazd, nie trać głowy i nie wahaj się. Gdy nie wiesz, co masz zrobić, lepiej zatrzymaj się a nie pędź na oślep. Kierowca musi wiedzieć, jakie masz zamiary.

7. Nie stój nigdy na jezdni. Na tramwaj lub autobus oczekuj na chodniku lub wysepce.

8. Nie wskakuj lub nie wyskakuj z tramwaju lub autobusu w biegu. Pogoń za tramwajem dowodzi dużej lekkomyślności z twojej strony i naraża cię na wypadek.

9. Wsiadaj z pojazdu zawsze na chodnik a nigdy na jezdnię, gdyż zostaniesz najechany.

10. Pamiętaj, że się możesz poślizgnąć na jezdni, a wtedy spowodujesz wypadek. Nie stwarzaj przez twą nieostrożność, lekkomyślność lub brawurę niebezpieczeństwa sytuacji na jezdni. Od twojego zachowania się i rozważi zależy twoje życie.

Rady praktyczne

Wygląd kwiatów pokojowych w zimie w dużej mierze zależy od tego, czy je skrapiamy lub zmywamy rośliny. Nie zapominajmy przeto, dwa razy lub przynajmniej raz w tygodniu dać im należytą kąpiel z wody temperatury pokojowej, a będziemy z zadowoleniem patrzeć, jak się pięknie rozrastają i świeżo wyglądają.

Zniszczone bardzo przy pracy domowej ręce dobrze wymyć szcoteczką i mydłem, następnie opłukać w wodzie z dołanym do niej octem, a po starannym wytarciu ręcznikiem, wetrzeć dobrze (prawie do sucha) niesolony smalec, glicerynę lub oliwę i włożyć (na noc) stare rękawiczki.

Cytryny, z których chcemy wycisnąć sok, stają się bardziej soczyste, jeżeli je przed wyciśnięciem ogrzejemy w rurze lub w gorącej wodzie.

Ryżowa woda zlaną z parzonego przed gotowaniem ryżu, może mieć zastosowanie przy praniu jedwabnych pończoch lub chusteczek. Wyplukany w niej po wypraniu jedwab otrzymuje ładny połysk.

Białe bluzki wyprane lub wyczyszczone zawijają się w stare płótno mocno zafarbowane, czem się je chroni przed żółknięciem.

Wyświecone miejsca w wełnianej garderobie naciera się wodą, w której rozpuścimy łyżkę amonjaku i łyżkę soli kuchennej. (Na pół litra wody). Następnie wiesza się na przeciągu celem wysuszenia.

Stwardniałe gumowe węże lub gumki ze słoików Wecka, wkłada się do wody z amonjakiem (jedna łyżka amonjaku na 2 łyżki wody), w której muszą pozostać godzinę. Wyjęte i osuszone naciera się gliceryną.

Białe kuchenne sprzęty oraz drzwi należy zmywać wodą z troszką amonjaku. Łyżka amonjaku na litr wody.

Dębowe jasne meble zmywa się z dobrym skutkiem ogrzanym piwem.

Ściemniałe przedmioty z brązu rozjaśnia się przez wymycie i wyszczotkowanie ich gorącym odwarem z cykorji, następnie płucze się je i poleruje flanelą.

Ta bliczka dzielenia.

1 : 1 = 1	2 : 2 = 1	3 : 3 = 1	4 : 4 = 1	5 : 5 = 1
2 : 1 = 2	4 : 2 = 2	6 : 3 = 2	8 : 4 = 2	10 : 5 = 2
3 : 1 = 3	6 : 2 = 3	9 : 3 = 3	12 : 4 = 3	15 : 5 = 3
4 : 1 = 4	8 : 2 = 4	12 : 3 = 4	16 : 4 = 4	20 : 5 = 4
5 : 1 = 5	10 : 2 = 5	15 : 3 = 5	20 : 4 = 5	25 : 5 = 5
6 : 1 = 6	12 : 2 = 6	18 : 3 = 6	24 : 4 = 6	30 : 5 = 6
7 : 1 = 7	14 : 2 = 7	21 : 3 = 7	28 : 4 = 7	35 : 5 = 7
8 : 1 = 8	16 : 2 = 8	24 : 3 = 8	32 : 4 = 8	40 : 5 = 8
9 : 1 = 9	18 : 2 = 9	27 : 3 = 9	36 : 4 = 9	45 : 5 = 9
10 : 1 = 10	20 : 2 = 10	30 : 3 = 10	40 : 4 = 10	50 : 5 = 10

6 : 6 = 1	7 : 7 = 1	8 : 8 = 1	9 : 9 = 1	10 : 10 = 1
12 : 6 = 2	14 : 7 = 2	16 : 8 = 2	18 : 9 = 2	20 : 10 = 2
18 : 6 = 3	21 : 7 = 3	24 : 8 = 3	27 : 9 = 3	30 : 10 = 3
24 : 6 = 4	28 : 7 = 4	32 : 8 = 4	36 : 9 = 4	40 : 10 = 4
30 : 6 = 5	35 : 7 = 5	40 : 8 = 5	45 : 9 = 5	50 : 10 = 5
36 : 6 = 6	42 : 7 = 6	48 : 8 = 6	54 : 9 = 6	60 : 10 = 6
42 : 6 = 7	49 : 7 = 7	56 : 8 = 7	63 : 9 = 7	70 : 10 = 7
48 : 6 = 8	56 : 7 = 8	64 : 8 = 8	72 : 9 = 8	80 : 10 = 8
54 : 6 = 9	63 : 7 = 9	72 : 8 = 9	81 : 9 = 9	90 : 10 = 9
60 : 6 = 10	70 : 7 = 10	80 : 8 = 10	90 : 9 = 10	100 : 10 = 10

Taniem źródłem zakupu

jest

skład papieru

oraz wszelkich

przyborów szkolnych

Leopold Nowak

CHORZÓW I.

ulica Marszałka Piłsudskiego 6

chleb 120

